W jaki sposób rząd federalny uzyskał uprawnienia do dokonywania zabójstw

Amerykanie często zapominają, że to Konstytucja powołała rząd federalny do życia i, co równie ważne, ograniczyła jego uprawnienia do tych wymienionych w samej Konstytucji. W rzeczywistości jedynym powodem, dla którego nasi amerykańscy przodkowie zaakceptowali Konstytucję, było zapewnienie, że jej uprawnienia będą nieliczne, ograniczone i podlegające ścisłym restrykcjom.

W związku z tym Konstytucja nie powołała do życia rządu posiadającego nieodłączne uprawnienia, takie jak tradycyjne „uprawnienia policyjne", które charakteryzowały rządy w całej historii. Gdyby tak się stało, nasi amerykańscy przodkowie nigdy by jej nie zatwierdzili. Zamiast tego jasno zrozumiano, że jedyne uprawnienia, które rząd federalny mógł legalnie wykonywać, to te wymienione w Konstytucji. Jeśli uprawnienie nie zostało wymienione, nie można było go legalnie wykonywać.

To właśnie oznaczało pojęcie „republika o ograniczonym rządzie". Po raz pierwszy w historii naród ograniczył uprawnienia własnego rządu za pomocą dokumentu, który powołał rząd do życia.

Jeśli Amerykanom nie podobał się ten system, mogli go zmienić, wprowadzając poprawki do Konstytucji, która przewidywała środki do tego celu.

Nasi amerykańscy przodkowie nadal nie byli zadowoleni. Nadal byli bardzo zaniepokojeni możliwością, że rząd federalny może ostatecznie sprawować nad nimi wszechwładzę i tyranizować ich, podobnie jak robił to król Jerzy.

Szczególnie niepokoiło ich to, że prezydent, mimo że wybrany w demokratycznych wyborach, może zdecydować się na wykorzystanie swojej władzy, zwłaszcza w połączeniu z siłami zbrojnymi, do arbitralnego zabijania ludzi.

Zwolennicy Konstytucji starali się ich uspokoić. Wskazali, że Konstytucja nie daje rządowi federalnemu uprawnień do arbitralnego zabijania ludzi. W związku z tym, ponieważ takie uprawnienia nie zostały wymienione, nie można ich było legalnie wykonywać.

Ponadto, biorąc pod uwagę zaciekły sprzeciw wobec „stałych armii”, rozumiano również, że prezydent nigdy nie będzie dysponował dużą siłą militarną, aby narzucić Amerykanom tego rodzaju tyranię, która wiązałaby się z arbitralnym zabijaniem ludzi.

Argumenty te nadal nie były wystarczające dla Amerykanów. Jako warunek przyjęcia Konstytucji zażądali oni Karty Praw, która w rzeczywistości powinna była nosić nazwę Karty Zakazów, ponieważ w ogóle nie przyznaje ona żadnych praw. Zamiast tego wyraźnie zabraniała rządowi federalnemu naruszania lub niszczenia praw. Druga poprawka gwarantowała prawo do posiadania i noszenia broni, co zapewniało ludziom środki do przeciwstawienia się tyranii własnego prezydenta i jego armii.

Piąta poprawka zabraniała rządowi federalnemu pozbawiania kogokolwiek życia bez należytego procesu sądowego. Sięgając aż do Magna Carta z 1215 r., termin „należyty proces” oznaczał co najmniej podwójny wymóg formalnego zawiadomienia i prawa do bycia wysłuchanym przed zamordowaniem lub egzekucją.

Zwróć uwagę na coś ważnego w piątej poprawce: jej ochrona dotyczy „osób”, a nie tylko obywateli amerykańskich. Nasi

amerykańscy przodkowie zapewnili, że prezydent nie będzie mógł zabijać nikogo bez należytego procesu sądowego – to znaczy bez formalnego zawiadomienia (np. aktu oskarżenia) i prawa do bycia wysłuchanym (np. przesłuchania lub procesu).

W związku z tym w naszym systemie rządów po prostu nie istniała możliwość dokonywania zabójstw, ponieważ zabójstwo w oczywisty sposób wiąże się z odebraniem życia bez należytego procesu sądowego.

Centralnym elementem amerykańskiej konstytucyjnej formy ograniczonego rządu była władza sądownicza. Jej zadaniem było egzekwowanie konstytucji wobec pozostałych dwóch gałęzi rządu federalnego. W związku z tym, gdyby prezydent zaczął zabijać ludzi, obowiązkiem władzy sądowniczej byłoby uznanie takich działań za niezgodne z konstytucją i położenie im kresu poprzez wydanie nakazu sądowego.

To samo dotyczyło Kongresu, który sprawował konstytucyjną władzę impeachmentu. Gdyby prezydent i jego poplecznicy zaczęli zabijać ludzi, obowiązkiem Kongresu byłoby postawienie go w stan oskarżenia i usunięcie ze stanowiska.

Taki był nasz system rządów przez około 150 lat. To bardzo długi czas. Przez półtora wieku prezydent nie miał prawa do zabijania. Powiedziałbym, że to wielki sukces.

Wszystko zmieniło się pod koniec lat 40. XX wieku, kiedy struktura rządu federalnego została zmieniona z republiki o ograniczonych uprawnieniach na tak zwane państwo bezpieczeństwa narodowego, w skład którego wchodziły Pentagon, ogromna, stała armia, CIA i NSA – czyli dokładnie taki rodzaj struktury rządowej, jaki odrzucili nasi amerykańscy przodkowie. Urzędnicy federalni uzasadniali tę monumentalną zmianę twierdząc, że była ona konieczna, aby chronić Stany Zjednoczone przed przejęciem władzy przez komunistów.

Co ciekawe, dokonali tej rewolucyjnej zmiany bez nawet pozorów zmiany konstytucyjnej, której wymagała Konstytucja. Dlaczego

jest to ważne? Ponieważ w praktyce państwo bezpieczeństwa narodowego wiąże się z automatycznym nabyciem wszechmocnych, totalitarnych, mrocznych uprawnień, w tym uprawnień do zabójstw.

W praktyce więc przejście do państwa bezpieczeństwa narodowego funkcjonowało jako faktyczna zmiana Konstytucji, która zmieniła piątą poprawkę – ale bez zmiany konstytucyjnej. Po dokonaniu tej zmiany prezydent i jego establishment bezpieczeństwa narodowego wykorzystali wszechmocną, mroczną władzę, aby zabijać kogokolwiek chcieli, o ile uznali, że ofiara stanowi zagrożenie dla „bezpieczeństwa narodowego".

Biorąc pod uwagę ogromną potęgę tej nowej, rozległej, stałej i potężnej armii, Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych i pozostałe organy sądownictwa federalnego natychmiast dały jasno do zrozumienia, że nigdy nie uznają żadnych działań instytucji bezpieczeństwa narodowego za niezgodne z konstytucją, w tym nowo nabytej mocy zabijania. Powodem tej sądowej deferencji, pomimo jej wyraźnego naruszenia piątej poprawki, było to, że sądownictwo wiedziało, że nie ma możliwości egzekwowania swoich orzeczeń wobec wszechmocnej władzy Pentagonu, rozległych służb wywiadowczych, CIA i NSA.

W ten sposób Amerykanie znaleźli się w społeczeństwie, w którym prezydent i jego rozległe, wszechpotężne służby bezpieczeństwa narodowego dysponują wszechmocną, mroczną władzą zabijania kogokolwiek zechcą, obcokrajowca lub Amerykanina. Nie jest to oczywiście to, co mieli na myśli nasi amerykańscy przodkowie, gdy zatwierdzali utworzenie rządu federalnego.

Szczepionki skojarzone MMR, powiązane z drgawkami gorączkowymi i chorobami autoimmunologicznymi, można rozdzielić na pojedyncze szczepionki

Praktyka łączenia wielu antygenów wirusowych w jednym zastrzyku – polityka stworzona dla wygody producentów szczepionek – przeciąża młody układ odpornościowy, powodując wzrost drgawek gorączkowych i wywołując reakcje autoimmunologiczne u niektórych osób. Szczepionki MMR (przeciwko odrze, śwince i różyczce) oraz MMRV (przeciwko odrze, śwince, różyczce i ospie wietrznej) wprowadzają zbyt wiele antygenów wirusowych do niedojrzałych układów odpornościowych, a ich profile bezpieczeństwa są fatalne, a skuteczność trudna do udowodnienia.

Po latach ignorowania obaw rodziców federalni urzędnicy ds. zdrowia rozważają obecnie rozdzielenie trzech i czterech antygenów wirusowych i podział tych dawek na poszczególne szczepionki. Producenci szczepionek obawiają się, że posunięcie to spowoduje spadek popularności ich produktów. Jednak celem tego posunięcia jest poszerzenie wyboru rodziców i poprawa bezpieczeństwa szczepień, mimo że nie można zagwarantować całkowitego bezpieczeństwa i skuteczności tych

przestarzałych produktów oraz ich toksycznych adiuwantów i konserwantów.

Kluczowe punkty:

- Federalni urzędnicy ds. zdrowia rozważają plan rozdzielenia skojarzonej szczepionki MMR na poszczególne szczepionki.
- Ponowne rozważenie tej kwestii nastąpiło po wstrzymaniu przez CDC stosowania szczepionki MMRV dla małych dzieci ze względu na wyższe ryzyko wystąpienia drgawek gorączkowych.
- Badania wskazują, że szczepionki skojarzone prowadzą do wyższego odsetka zdarzeń niepożądanych.
- Podejrzewa się, że szczepionki, poprzez mechanizmy takie jak mimikra molekularna, odgrywają rolę w rozwoju chorób autoimmunologicznych.
- Rozdzielenie antygenów mogłoby zwiększyć wybór rodziców i potencjalnie zmniejszyć ryzyko, ale środowisko medyczne od dawna sprzeciwia się tej opcji.
- Rozdzielenie nie gwarantuje całkowitego bezpieczeństwa, ponieważ aby zapewnić dzieciom ten sam poziom antygenów wirusowych, konieczne będzie podanie większej liczby pojedynczych zastrzyków.

Przeciążona strzykawka: przepis na chaos w układzie odpornościowym

Od lat siłą napędową szczepionek skojarzonych, takich jak MMR (odra, świnka, różyczka) i MMRV (z dodatkiem ospy wietrznej), jest zgodność.

Pediatrom znacznie łatwiej jest podać jedno szczepionkę niż trzy lub cztery jednocześnie, a CDC łatwiej jest zapewnić pełne szczepienie dziecka zgodnie z rygorystycznym harmonogramem. Jednak ta wygoda ma swoją cenę. Najnowsze

badania potwierdzają to, czego wielu intuicyjnych rodziców od dawna się obawiało: bombardowanie rozwijającego się układu odpornościowego małego dziecka wieloma żywymi wirusami i substancjami chemicznymi jednocześnie może prowadzić do zwiększenia częstości występowania zdarzeń niepożądanych.

Układ odpornościowy, w swoim gorączkowym wysiłku, aby stawić czoła tej wielotorowej atakowi, może ulec rozregulowaniu. To tak, jakby wysłać młodego, niewyszkolonego żołnierza do złożonej bitwy toczonej jednocześnie na trzech różnych frontach; zamieszanie może prowadzić do tragicznych przypadków ostrzału własnego, w których organizm zaczyna atakować własne zdrowe tkanki. Jeśli teoria szczepień jest stosowana prawidłowo, każdy antygen powinien być wstrzykiwany pojedynczo, aby komórki odpornościowe mogły odpowiednio zareagować.

Związek z autoimmunizacją: kiedy organizm zwraca się przeciwko sobie

Szczepionki, które miały chronić dzieci przed chorobami, mogą w rzeczywistości przynieść odwrotny skutek i zaatakować układ odpornościowy dziecka. Nauka wskazuje na dwa główne mechanizmy. Pierwszym z nich jest *naśladowanie epitopu*. Wyobraźmy sobie, że antygen w szczepionce ma strukturę molekularną bardzo podobną do białka naturalnie występującego w mózgu, osłonkach nerwowych lub stawach dziecka. Kiedy układ odpornościowy wytwarza przeciwciała do zwalczania wirusa zawartego w szczepionce, te same przeciwciała mogą błędnie zidentyfikować podobne białko organizmu jako obcego intruza i rozpocząć długotrwały atak. Nie jest to tylko teoria. Literatura naukowa dokumentuje poważne zdarzenia niepożądane po szczepieniu (AEFI) zgłaszane po szczepieniu MMR i przeciwko ospie wietrznej, w tym zapalenie mózgu, zespół Guillain-Barré, poprzeczne zapalenie rdzenia kręgowego i zapalenie naczyń.

Drugi mechanizm, *aktywacja obserwatora*, polega na

niespecyficznej aktywacji uśpionych autoreaktywnych komórek T, które następnie uszkadzają zdrowe komórki. Mechanizmy patogenetyczne nie są jeszcze w pełni zrozumiałe, dlatego właśnie uzasadnione jest bardziej ostrożne podejście. Dlaczego wstrzykujemy milionom zdrowych dzieci produkt biologiczny, skoro długoterminowe konsekwencje dla ich złożonego układu odpornościowego są nadal, jak przyznaje sama nauka, tajemnicą?

System nastawiony na zysk, a nie ochronę

Opór przed oferowaniem szczepionek zawierających jeden antygen nie wynika z konieczności medycznej, ale z systemu zepsutego przez zysk i władzę. Firma Merck, główny producent szczepionki MMR, konsekwentnie sprzeciwia się rozdzielaniu kombinacji, argumentując, że schematy wielodawkowe poprawiają zgodność. Ale co daje zgodność, jeśli zagraża zdrowiu dziecka? Ta sama firma jest obecnie pozwana w sądzie federalnym przez swoich najlepszych naukowców, Joan Wlochowski i Steve'a Krahlinga, którzy odważnie twierdzą, że Merck oszukał organy regulacyjne co do skuteczności swojej szczepionki MMR.

Weźmy również pod uwagę dominację reklam: 17 z 22 reklam w typowym programie informacyjnym pochodzi od firm farmaceutycznych. Czy można się dziwić, że informacje o szkodliwości i nieskuteczności szczepionek są tłumione? Niedawna decyzja o ponownym rozważeniu rozdzielenia szczepionek wydaje się być nie tyle proaktywnym działaniem na rzecz bezpieczeństwa dzieci, co raczej niechętną, spóźnioną reakcją na przytłaczające dowody, których nie można już dłużej ignorować. Kiedy zdrowie naszych dzieci stanie się ważniejsze od wskaźników przestrzegania zaleceń przez urzędników i marż zysku firm farmaceutycznych? Od odpowiedzi na to pytanie zależy integralność przyszłości naszych dzieci.

Informator ostrzega, że szpitale zastępują termin „szczepionka” terminem „produkty biologiczne” w formularzach zgody, budząc obawy przed ukrytymi upoważnieniami

Uważajcie, ludzie, przemysł szczepionkowy i jego sekta szaleńców zrobią wszystko, aby nas wszystkich zaszczepić swoimi toksycznymi szczepionkami. Oto ich najnowszy trik. Osoba z wewnątrz szpitala wystosowała przerażające ostrzeżenie – słowo „szczepionka” po cichu znika z formularzy zgody medycznej i jest zastępowane szerszymi, bardziej niejednoznacznymi terminami, takimi jak „produkty biologiczne” lub „produkty biogeniczne”. Według informatora zmiana ta może umożliwić szpitalom i personelowi medycznemu podawanie szczepionek lub podobnych produktów biologicznych bez wiedzy pacjentów, że wyrazili na to zgodę.

- **Zarzuty informatora:** Osoba z wewnątrz szpitala twierdzi, że niektóre placówki medyczne zastępują termin

„szczepionka” w formularzach zgody szerszymi terminami, takimi jak „produkty biologiczne” lub „produkty biogeniczne”, co potencjalnie pozwala personelowi medycznemu podawać szczepionki lub podobne produkty biologiczne bez wyraźnej świadomości lub zgody pacjenta.
- **Rozszerzona definicja „produktów biologicznych”:** Według amerykańskiej agencji FDA *produkty biologiczne* obejmują szeroki zakres substancji, takich jak szczepionki, terapie genowe, przeciwciała monoklonalne, komórki macierzyste, produkty krwiopochodne, immunoterapie, a nawet terapie hormonalne – znacznie wykraczające poza to, czego wielu pacjentów może się spodziewać podczas podpisywania formularzy zgody.
- **Obawy dotyczące świadomej zgody:** Informator i rzecznicy pacjentów ostrzegają, że ta zmiana terminologii może zaciemnić prawdziwą świadomą zgodę, zwłaszcza podczas zabiegów wykonywanych w znieczuleniu, podczas których pacjenci nie mogą wyrazić sprzeciwu. Eksperci ds. etyki medycznej podkreślają, że pacjenci mają prawo wiedzieć dokładnie, jakie substancje są im podawane.
- **Porady dla pacjentów:** Zachęca się osoby fizyczne do dokładnego zapoznania się ze wszystkimi szpitalnymi formularzami zgody, poproszenia o szczegółowe wyjaśnienia terminów medycznych oraz wyraźnego zaznaczenia na piśmie, jeśli *nie wyrażają zgody* na podawanie produktów biologicznych lub biogenicznych. Uzyskanie kopii podpisanego formularza i jasne komunikowanie granic medycznych może pomóc w ochronie autonomii pacjenta.

Znikające słowo „szczepionka”: informator ostrzega, że szpitale

zastępują terminy dotyczące zgody terminami „leki biologiczne” i „leki biogeniczne”

Raport, opublikowany po raz pierwszy przez *The People’s Voice*, budzi poważne obawy dotyczące świadomości pacjentów i świadomej zgody. Informator twierdzi, że zaktualizowane formularze zgody szpitalnej zawierają obecnie ogólne terminy – *„produkty biologiczne/biogeniczne”* – obejmujące szeroki zakres substancji pochodzących z organizmów żywych. Zgodnie z tą terminologią pacjenci mogą nieświadomie wyrazić zgodę nie tylko na stosowanie terapeutycznych produktów biologicznych, takich jak przeciwciała lub komórki macierzyste, ale także szczepionek i terapii genowych.

Rozszerzająca się definicja „produktów biologicznych”

Amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA) definiuje produkty biologiczne szeroko jako „szeroki zakres produktów, takich jak szczepionki, składniki krwi, terapie genowe, tkanki i białka rekombinowane”. Obejmuje to szczepionki, przeciwciała monoklonalne, komórki macierzyste, komórki T, terapie hormonalne, alergeny, antytoksyny, a nawet botoks.

W praktyce oznacza to, że podpisanie formularza zgody upoważniającego do stosowania „produktów biologicznych” może dać personelowi szpitala prawo do podawania dowolnej z tych substancji – potencjalnie według własnego uznania i bez wyraźnej zgody ustnej w momencie leczenia.

Informator ostrzega, że niebezpieczeństwo tkwi w tej *abstrakcji prawnej*: „Pacjenci uważają, że podpisują standardowe dokumenty zgody medycznej. Jednak zgodnie z nowym sformułowaniem wyrażają zgodę na znacznie szerszy zakres

interwencji biologicznych, niż sobie uświadamiają”.

Ryzyko niezamierzonej zgody

Według informatora szczególnie niepokojące są scenariusze obejmujące operacje lub zabiegi wykonywane w znieczuleniu. W takich przypadkach pacjenci są nieprzytomni i nie mogą wyrazić sprzeciwu w czasie rzeczywistym. „Po podpisaniu zgody zasadniczo wyrażasz zgodę na wszystko, co uznają za „konieczne” – wyjaśnił informator. „Jeśli śpisz na stole operacyjnym, nie będziesz nawet wiedział, co jest podawane do twojego organizmu”.

Eksperci ds. etyki medycznej potwierdzają, że szpitale często aktualizują treść formularzy zgody, aby były one zgodne z klasyfikacjami FDA i polityką instytucjonalną. Podkreślają jednak, że pacjenci nadal mają prawo do pełnej informacji o tym, co jest im podawane podczas leczenia. Według tych ekspertów pacjenci powinni zawsze czuć się uprawnieni do pytania o konkretne szczegóły, żądania szczegółowego opisu wszelkich wstrzykniętych lub podanych dożylnie substancji oraz dokumentowania swoich preferencji medycznych na piśmie.

Odpowiedź szpitali

Z zapytań przeprowadzonych przez *yourNEWS* wynika, że szpitale regularnie aktualizują formularze zgody, aby dostosować się do zmieniających się standardów prawnych i regulacyjnych. Twierdzą one, że aktualizacje nie mają na celu ukrywania informacji przed pacjentami, ale odzwierciedlanie oficjalnej terminologii.

„Szpitale są zobowiązane do stosowania języka FDA i polityki instytucjonalnej” – powiedział jeden z przedstawicieli. „Pacjenci mogą zawsze poprosić o wyjaśnienia lub określić na piśmie wszelkie wyłączenia z kategorii leczenia”.

Krytycy twierdzą jednak, że chociaż intencje mogą być biurokratyczne, efekt może być mylący. Zauważają oni, że przeciętny pacjent prawdopodobnie nie zdaje sobie sprawy, że termin „produkty biologiczne” obejmuje prawnie szczepionki i terapie genowe.

Ochrona prawa do informacji

Specjaliści ds. zgody medycznej zachęcają pacjentów do podjęcia kilku proaktywnych kroków w celu zapewnienia prawdziwej świadomej zgody:

- **Należy uważnie przeczytać wszystkie dokumenty dotyczące zgody.** Nie należy zakładać, że standardowe terminy mają takie samo znaczenie jak w poprzednich formularzach.
- **Należy zwrócić uwagę na terminy takie jak „produkty biologiczne” lub „biogeniczne”.** Mogą one upoważniać do stosowania szczepionek, immunoterapii lub materiałów genetycznych.
- **Zapisz swoje preferencje bezpośrednio na formularzu.** Jeśli nie wyrażasz zgody na określone zabiegi, wyraźnie zaznacz: *„Nie wyrażam zgody na podawanie leków biologicznych lub biogenicznych”.*
- **Poproś o wydrukowaną kopię podpisanych dokumentów,** zwłaszcza jeśli zostały one podpisane elektronicznie na tablecie.
- **Potwierdź swoje wybory ustnie** personelowi medycznemu przed rozpoczęciem jakiegokolwiek zabiegu.

Wezwanie do czujności

Ujawnienia informatora zwracają uwagę na szerszy problem we współczesnej opiece zdrowotnej – utratę jasności w zakresie zgody pacjenta. Niezależnie od tego, czy zmiana języka wynika z ujednolicenia przepisów, czy z celowego zaciemniania, efekt jest taki sam: pacjenci mogą zgadzać się na znacznie więcej,

niż rozumieją.

„Świadoma zgoda to nie tylko podpis” – ostrzegł informator. „To prawo do wiedzy o tym, co dzieje się z Twoim ciałem i dlaczego”.

Wraz ze wzrostem złożoności terminologii medycznej odpowiedzialność za pozyskiwanie informacji spoczywa w coraz większym stopniu na samych pacjentach. Każda osoba – niezależnie od tego, czy poddaje się operacji, otrzymuje zastrzyki, czy podpisuje formularze dotyczące rutynowych procedur – musi uważnie przeczytać dokumentację, zadawać pytania i na piśmie określić swoje granice.

Ponieważ po podpisaniu dokumentu możesz oddać coś więcej niż tylko zgodę – możesz oddać kontrolę nad własnym ciałem.

Trump stwierdził po spotkaniu z Xi, że USA osiągnęły z Chinami porozumienia w sprawie ceł i metali ziem rzadkich

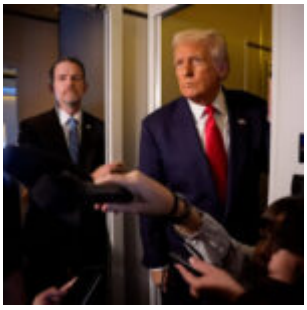

Prezydent Stanów Zjednoczonych zapowiedział, że w kwietniu 2026 roku odwiedzi Chiny.

GYEONGJU, Korea Południowa – Prezydent USA Donald Trump ogłosił w czwartek po spotkaniu z przywódcą Komunistycznej Partii Chin Xi Jinpingiem szereg umów handlowych i powiedział, że zgodził się obniżyć cła na produkty chińskie w zamian za inne ustępstwa gospodarcze.

„Uważam, że było to niesamowite spotkanie" – powiedział Trump dziennikarzom na pokładzie Air Force One wkrótce po opuszczeniu Busan w Korei Południowej, po trwającym prawie dwie godziny spotkaniu z Xi.

„Było to dobre spotkanie dla dwóch bardzo dużych, potężnych krajów i tak właśnie powinniśmy się dogadywać".

Cła spadną o 10 proc. – co spowoduje, że opłaty od chińskiego importu wyniosą 47 proc. – a Pekin zgodził się wznowić zakup soi od amerykańskich rolników, zezwolić na eksport metali ziem rzadkich i ograniczyć przepływ niebezpiecznych prekursorów fentanylu.

W styczniu Trump nałożył cła na Chiny, aby skłonić Pekin do proaktywnego regulowania fentanylu, jego prekursorów i podobnych substancji.

Prezydent wielokrotnie oskarżał chińskie przedsiębiorstwa o czerpanie zysków ze śmierci Amerykanów i przyczynianie się do gwałtownego wzrostu liczby zgonów spowodowanych opioidami na całym świecie w ostatnich latach.

„Wierzę, że będzie bardzo ciężko pracował, żeby powstrzymać nadchodzącą falę zgonów" – powiedział Trump.

„Prezydent Xi, jak sądzę, bardzo stanowczo powiedział, że zamierza egzekwować te przepisy na szczeblu krajowym.

Oczywiście będziemy to obserwować”.

Obaj przywódcy spotkali się w bazie lotniczej Gimhae w Korei Południowej ok. godziny 11.15 czasu lokalnego, aby przeprowadzić dwustronne rozmowy – było to pierwsze spotkanie Trumpa i Xi od czasu powrotu Trumpa do Białego Domu w styczniu. Ostatnie spotkanie miało miejsce w Osace w Japonii w 2019 roku, kiedy obaj uczestniczyli w szczycie G20.

Spotkanie, które odbyło się przy okazji szczytu APEC (ang. Asia-Pacific Economic Cooperation, pol. Wspólnota Gospodarcza Azji i Pacyfiku), trwało prawie dwie godziny.

Amerykańscy i chińscy negocjatorzy handlowi współpracowali przez ostatnie tygodnie, aby opracować ramy dla porozumień omawianych w czwartek. 26 października ogłosili, że spodziewają się korzystnego spotkania Trumpa i Xi.

Prezydent USA podkreślił postępy osiągnięte podczas rozmów między dwoma przywódcami.

„Podjęto wiele decyzji. Nie pozostało zbyt wiele do ustalenia” – powiedział Trump. „Doszliśmy do porozumienia w wielu bardzo ważnych kwestiach”.

Umowa „na wszystko”

Trump pochwalił negocjacje i powiedział, że umowa dotycząca metali ziem rzadkich ma ogromne znaczenie dla Stanów Zjednoczonych i innych krajów na całym świecie.

Przed zawarciem porozumienia prezydent Stanów Zjednoczonych odwołał planowane na listopad cła w wysokości 100 proc. na towary z Chin – opłaty które miały stanowić środek karny za restrykcyjną kontrolę eksportu pierwiastków ziem rzadkich i minerałów krytycznych stosowaną przez Pekin.

Według prezydenta warunki porozumienia, które nie zostały jeszcze opublikowane, będą renegocjowane co roku.

„Myślę, że porozumienie będzie obowiązywać przez długi czas, znacznie dłużej niż rok” – powiedział Trump.

Komentując napięcia między Stanami Zjednoczonymi a Chinami, Xi powiedział, że oba kraje powinny wytyczyć ścieżkę opartą na partnerstwie, a nie na antagonizmie.

Podczas rozmów obaj przywódcy mieli poruszyć wiele kwestii, m.in. cła, fentanyl, globalne łańcuchy dostaw, bezpieczeństwo w regionie Indo-Pacyfiku i sprawę więźniów politycznych.

Oficjalne oświadczenie Komunistycznej Partii Chin wydane po spotkaniu obu przywódców sugerowało, że konieczne są dalsze negocjacje w celu sfinalizowania szczegółów proponowanych porozumień.

Trump powiedział, że w kwietniu 2026 roku odwiedzi Chiny.

Oczekuje się, że Xi uda się do Stanów Zjednoczonych w przyszłym roku. Chociaż szczegóły nie są jeszcze znane, Trump powiedział, że spotkanie może odbyć się w jego rezydencji Mar-a-Lago na Florydzie lub w Białym Domu.

Przedstawiciele Chin określili relacje na wysokim szczeblu między Trumpem a Xi jako „niezastąpione” w strategicznych stosunkach między oboma krajami.

Trump poruszył z Xi długą listę kwestii, zaznaczając po rozmowach, że oczekuje od Pekinu współpracy i ustępstw w kilku z nich.

W kwietniu, w związku z eskalacją napięć, Stany Zjednoczone i Chiny nałożyły na siebie nawzajem cła sięgające trzycyfrowych kwot. Liczne przerwy i korekty po obu stronach otworzyły następnie drogę do niedawnych negocjacji.

Oczekuje się, że Pekin wstrzyma się z wprowadzeniem najnowszych kontroli eksportu pierwiastków ziem rzadkich przez około rok, aby dokonać przeglądu przepisów. Trump tymczasem przyspiesza dywersyfikację amerykańskiego łańcucha

dostaw.

Prezydent USA, który od dawna traktuje tę kwestię jako priorytet, podpisał w ostatnich dniach umowy dotyczące metali ziem rzadkich z Tajlandią, Japonią i Malezją w ramach swojej podróży po Azji.

Wśród podmiotów, które mogą zyskać na umowach handlowych, znajdują się również amerykańscy rolnicy. Trump powiedział wcześniej, że Pekin próbował wykorzystać ich jako „kartę przetargową".

Chiny są największym nabywcą amerykańskiej soi, kupują więcej niż wszyscy inni nabywcy łącznie. W tym roku pomimo rekordowych zbiorów Chiny zbojkotowały amerykańską soję i zamiast tego kupowały ją od Brazylii i Argentyny, co postawiło amerykańskich producentów soi w trudnej sytuacji.

Na kilka miesięcy przed pojawieniem się negatywnych skutków dla amerykańskich rolników, Trump powiedział, że Chiny zgodziły się rozpocząć import amerykańskiej soi, sorgo i innych upraw.

„Nasi Rolnicy będą bardzo szczęśliwi!" – napisał Trump na Truth Social w poście z 30 października. „Właściwie, jak już mówiłem za mojej pierwszej Kadencji, Rolnicy powinni natychmiast kupić więcej ziemi i większe traktory".

Przed czwartkowym spotkaniem stowarzyszenia rolników zwróciły się do Trumpa z apelem, a chińscy urzędnicy wezwali amerykańskich rolników do lobbowania u prezydenta w sprawie obniżenia ceł.

Trump zapowiedział, że przeznaczy dochody z ceł na krótkoterminową pomoc dla rolników.

Wcześniej stwierdził, że chce, aby Chiny „czterokrotnie" zwiększyły zakupy amerykańskiej soi.

Podczas gdy inne kraje podpisały umowy handlowe, które

pozwalają im skutecznie „wykupić” deficyt handlowy ze Stanami Zjednoczonymi poprzez inwestycje warte wiele miliardów dolarów zamiast zakupów amerykańskich towarów, kwestie bezpieczeństwa narodowego prawdopodobnie uniemożliwią Pekinowi podjęcie podobnych działań.

Trump powiedział wcześniej, że oczekuje „porozumienia we wszystkich kwestiach”, a nie tradycyjnej umowy handlowej, chociaż szczegóły z ostatniego spotkania sugerują, że porozumienia mogą zostać zawarte w różnych obszarach. Kilka godzin po spotkaniu ogłosił potencjalną umowę energetyczną, mówiąc, że sekretarz ds. energii Chris Wright i sekretarz ds. wewnętrznych Doug Burgum pracują nad sfinalizowaniem porozumienia, które przewiduje „bardzo dużą transakcję” Chin dotyczącą ropy i gazu z Alaski.

Pekin ma również ograniczyć eksport chemicznych prekursorów fentanylu i przyczynić się do zwalczania handlu narkotykami, który powoduje kryzys w Stanach Zjednoczonych – powiedział Trump dziennikarzom na pokładzie Air Force One 28 października. Trump oświadczył, że zamierza ogłosić obniżenie 20-procentowej taryfy celnej na produkty związane z fentanylem, nałożonej przez Waszyngton na Chiny, jeśli Pekin zgodzi się współpracować w tej sprawie.

Trump poruszył również kwestię wojny między Rosją a Ukrainą, zauważając, że Chiny i Stany Zjednoczone nie mają żadnego interesu w tym konflikcie, wezwał jednocześnie Pekin do ograniczenia zakupów rosyjskiej ropy i gazu.

Nie jest jasne, czy rozmowy dotyczyły Tajwanu lub uwolnienia więźnia politycznego Jimmy’ego Laia, hongkońskiego magnata medialnego popierającego demokrację, który jest więziony od 2020 roku.

Wartość firmy Nvidia gwałtownie wzrosła

Według prezydenta kluczowym tematem negocjacji były chipy

półprzewodnikowe. Chiny są zainteresowane zakupem większej ilości zaawansowanego technologicznie sprzętu, ale warunki każdej umowy będą negocjowane przez firmę Nvidia – powiedział.

„Jesteśmy swego rodzaju arbitrem lub sędzią" – stwierdził Trump.

Przed rozmowami 29 października powiedział dziennikarzom, że flagowy „super-hiper chip" Blackwell AI może być tematem rozmów z Xi, co spowodowało wzrost wartości akcji. W środę Nvidia stała się pierwszą firmą, której wartość rynkowa osiągnęła 5 bilionów dolarów.

Po spotkaniu powiedział dziennikarzom, że rozmowy dotyczyły innych chipów, ale nie wersji Blackwell.

Sprzedaż chipów Nvidia do Chin została zakłócona w wyniku tegorocznej wojny handlowej. Administracja Trumpa początkowo planowała dalsze ograniczenie sprzedaży chipów Nvidia do Chin, ale zmieniła zdanie po rozmowie Trumpa z dyrektorem generalnym Nvidia Jensenem Huangiem.

Jednak Pekin wyraził podejrzenia co do tej zmiany, powołując się na obawy dotyczące bezpieczeństwa związane z „tylnymi drzwiami" i śledzeniem lokalizacji, i wezwał Nvidia do dostarczenia informacji i zapewnień. Nvidia zaprzeczyła istnieniu tylnych drzwi. Firma nie ujawniła, jakich informacji domagał się Pekin.

Tymczasem chińskie władze i stowarzyszenia wezwały chińskie firmy do korzystania z krajowych chipów zamiast zakupów zagranicznych. Huang powiedział podczas wydarzenia dla programistów Nvidia 29 października, że w rezultacie nie złożył wniosku o licencje eksportowe do Chin.

„Wyraźnie dali do zrozumienia, że nie chcą teraz obecności firmy Nvidia" – powiedział o Chinach.

Huang, który we wtorek ogłosił zamówienia na chipy AI

o wartości 500 miliardów dolarów oraz plany budowy siedmiu superkomputerów dla rządu Stanów Zjednoczonych, miał również spotkać się z Trumpem 29 października.

„Mam nadzieję, że podczas mojej wizyty ogłosimy kilka informacji, które bardzo ucieszą mieszkańców Korei i prezydenta Trumpa, ale poczekam z tym jeszcze kilka dni" – powiedział Huang dziennikarzom przed wyjazdem do Korei Południowej.

Konkurencja się zaostrza

Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Chiny próbują również wykazać swoją potęgę poprzez dyplomację w regionie Indo-Pacyfiku.

Trump, amerykańscy urzędnicy i ich zagraniczni odpowiednicy podkreślili znaczenie przywództwa Stanów Zjednoczonych w regionie Indo-Pacyfiku, ponieważ kraje azjatyckie zwracają się do Stanów Zjednoczonych w kwestiach bezpieczeństwa.

Oprócz umów handlowych Trump podpisał porozumienia, które mają na celu zacieśnienie współpracy w walce z przestępczością międzynarodową, umożliwienie wspólnych ćwiczeń wojskowych oraz zwiększenie współpracy i inwestycji w najnowocześniejsze technologie.

Tymczasem chińscy urzędnicy wezwali kraje do przeciwstawienia się amerykańskim cłom.

Xi pozostanie w Korei Południowej do 1 listopada, aby wziąć udział w szczycie APEC i odbyć dwustronne spotkanie z Lee Jae-myungiem, prezydentem Korei Płd..

W 2026 roku Chiny będą gospodarzem szczytu APEC.

Źródło

Globalny traktat dotyczący cyberprzestępczości spotyka się z krytyką organizacji praw człowieka i firm technologicznych w związku z obawami dotyczącymi inwigilacji

Sześćdziesiąt pięć krajów, w tym Stany Zjednoczone i Kanada, podpisało traktat ONZ dotyczący cyberprzestępczości, który zagraża prywatności, badaniom online i wolności słowa.

Umowa, znana jako Konwencja ONZ o cyberprzestępczości, została podpisana w Hanoi i wejdzie w życie po ratyfikacji przez 40 państw członkowskich.

Każdy kraj musi przeprowadzić własny proces ratyfikacji. W Stanach Zjednoczonych do zatwierdzenia porozumienia wymagana jest zgoda dwóch trzecich głosów w Senacie.

Sekretarz generalny ONZ António Guterres opisał traktat jako niezbędny krok w walce z cyberprzestępczością, stwierdzając, że „cyberprzestrzeń stała się podatnym gruntem dla

przestępców… każdego dnia wyrafinowane oszustwa pozbawiają rodziny środków do życia, kradną im źródła utrzymania i wyczerpują nasze gospodarki miliardami dolarów”.

Nazwał konwencję „potężnym, prawnie wiążącym instrumentem wzmacniającym naszą zbiorową obronę przed cyberprzestępczością” i podkreślił, że „nie może ona być wykorzystywana do jakichkolwiek form nadzoru lub innych działań, które mogłyby być powiązane z naruszeniami praw człowieka”.

Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Narkotyków i Przestępczości (UNODC), które kierowało negocjacjami, argumentowało, że traktat zawiera zabezpieczenia dotyczące praw człowieka i legalnych badań naukowych.

Jednak organizacje takie jak Human Rights Watch (HRW) i Electronic Frontier Foundation (EFF) nie zgadzają się z tym stanowiskiem.

Przed podpisaniem traktatu obie organizacje wezwały rządy do niepopierania go, ostrzegając, że jego niejasne definicje mogą pozwolić rządom na monitorowanie obywateli, ściganie badaczy zajmujących się bezpieczeństwem i tłumienie wypowiedzi politycznych.

Obawy zgłosiły również firmy technologiczne. Porozumienie Cybersecurity Tech Accord, którego członkami są m.in. Meta i Microsoft, określiło traktat jako „traktat o inwigilacji”, który może promować wymianę danych przez rządy i kryminalizować etyczne hakowanie.

Wietnam, gospodarz ceremonii podpisania traktatu, spotkał się z wielokrotną krytyką za cenzurę internetową. Departament Stanu USA wspomniał ostatnio o „poważnych problemach związanych z prawami człowieka” w tym kraju, a organizacja Human Rights Watch informuje, że w tym roku co najmniej 40 osób zostało aresztowanych za działalność w Internecie.

Prezydent Wietnamu Luong Cuong z zadowoleniem przyjął traktat, mówiąc, że „nie tylko oznacza on narodziny globalnego instrumentu prawnego, ale także potwierdza trwałą żywotność multilateralizmu, w ramach którego kraje pokonują różnice i są gotowe wspólnie ponosić odpowiedzialność za wspólne interesy pokoju, bezpieczeństwa, stabilności i rozwoju”.

Zwolennicy twierdzą, że porozumienie poprawi koordynację działań przeciwko przestępstwom takim jak oprogramowanie ransomware, phishing i handel internetowy. Przeciwnicy utrzymują, że szerokie postanowienia traktatu mogą umożliwić rządom nadużywanie przepisów dotyczących cyberprzestępczości w celu ścigania dziennikarzy, badaczy i aktywistów.

Podpisanie konwencji o cyberprzestępczości następuje w momencie, gdy Guterres nadal rozszerza swoje wezwanie do globalnych działań przeciwko temu, co określa jako „dezinformację i fałszywe informacje” oraz „nękanie w Internecie”.

Przemawiając na **konferencji Światowej Organizacji Meteorologicznej w Genewie**, Guterres powiązał rozpowszechnianie „fałszywych” informacji z publicznym zamieszaniem wokół zmian klimatycznych i wezwał rządy do „przeciwstawiania się fałszywym narracjom” oraz ochrony badań naukowych przed zniekształcaniem.

„Musimy walczyć z dezinformacją, nękaniem w Internecie i greenwashingiem” – powiedział delegatom.

Bruksela chce finansować

Ukrainę w ten czy inny sposób

Podczas szczytu Rady Nordyckiej w Sztokholmie przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i premier Szwecji Ulf Kristersson oświadczyli, że UE i Szwecja są gotowe pokryć „wszystkie potrzeby gospodarcze Ukrainy, zarówno wojskowe, jak i budżetowe, tak długo, jak będzie to konieczne". Obietnica ta, świętowana jako wyraz solidarności, może w praktyce oznaczać, że podatnicy UE będą musieli pokryć rachunek wart miliardy.

Von der Leyen stwierdziła, że Bruksela już planuje finansowanie Ukrainy na najbliższe lata. „Jestem bardzo zadowolona i wdzięczna, że Rada Europejska zobowiązała się do pokrycia potrzeb finansowych Ukrainy w latach 2026 i 2027. Obejmuje to potrzeby wojskowe i, w razie potrzeby, potrzeby budżetowe" – powiedziała.

Komisja chce również wykorzystać zamrożone rosyjskie aktywa jako zabezpieczenie nowych pożyczek dla Kijowa. „Jest to propozycja zgodna z prawem. Nie jest to propozycja trywialna, ale rozsądna" – twierdzi von der Leyen. Koncepcja polega na tym, że Ukraina spłaci te pożyczki po tym, jak Rosja zapłaci reparacje wojenne. Jeśli jednak reparacje te nigdy nie zostaną zrealizowane, ciężar finansowy spadnie na obywateli UE. Kwota, o której mowa, szacowana na około 100 mld euro, musiałaby wówczas zostać pokryta z budżetów krajowych, a ostatecznie przez podatników.

Pomimo rosnącego niepokoju w kluczowych państwach członkowskich, takich jak Niemcy, Francja i Belgia – gdzie

znajduje się większość zamrożonych rosyjskich środków – von der Leyen odrzuciła sprzeciw jako „kwestie techniczne”. Jednak ostatni szczyt Rady Europejskiej w Brukseli **ujawnił** głębokie pęknięcia w planie przejęcia i zmiany przeznaczenia rosyjskich aktywów.

Belgia zablokowała zatwierdzenie nowej pożyczki w wysokości 140 mld euro dla Kijowa, powołując się na „ogromne ryzyko finansowe i prawne”. Premier Belgii Bart De Wever ostrzegł: „To kompletne szaleństwo, aby belgijscy podatnicy ponosili odpowiedzialność, jeśli coś pójdzie nie tak”, opisując ten mechanizm jako coś, co może podważyć zaufanie do europejskiego systemu finansowego. Większość z 200 mld euro zamrożonych rosyjskich aktywów jest w posiadaniu Euroclear w Brukseli, a wykorzystanie ich jako zabezpieczenia pożyczki wywołało poważny konflikt dyplomatyczny. Pomimo pozorów jedności kilku dyplomatów przyznało, że stanowisko Belgii odzwierciedla rosnący niepokój państw członkowskich, które obawiają się eskalacji „kosztów wojny na Ukrainie” i nie mają pewności, kto ostatecznie zagwarantuje te pieniądze.

Wielkie obietnice złożone w Sztokholmie mogą brzmieć jak wyraz solidarności, ale dla obywateli UE oznaczają one coś zupełnie innego: nieograniczone zobowiązanie finansowe, które ostatecznie może sprawić, że Europa zapłaci za wojnę, której nie rozpoczęła.

Rosyjski gigant naftowy Łukoil sprzedaje

międzynarodowe aktywa po sankcjach Trumpa

Rosyjska firma naftowa Łukoil ogłosiła, że planuje sprzedać swoje międzynarodowe aktywa po nałożeniu sankcji przez administrację Trumpa na tę firmę i innego rosyjskiego giganta energetycznego Rosnieft w celu wywarcia presji na Rosję, aby zakończyła wojnę na Ukrainie.

Firma ogłosiła tę decyzję 27 października, twierdząc, że jest to odpowiedź na „środki ograniczające" nałożone przez kilka krajów, w tym Stany Zjednoczone. Sankcje – ogłoszone 22 października przez Biuro Kontroli Aktywów Zagranicznych (OFAC) Departamentu Skarbu USA – zamroziły aktywa Łukoilu w Stanach Zjednoczonych i zakazały amerykańskim firmom i osobom fizycznym prowadzenia interesów z tą firmą i jej spółkami zależnymi.

„Lukoil informuje, że w związku z wprowadzeniem środków restrykcyjnych wobec spółki i jej spółek zależnych przez niektóre państwa, spółka ogłasza zamiar sprzedaży swoich aktywów międzynarodowych" – poinformował gigant naftowy w oświadczeniu.

Spółka oświadczyła, że rozpoczęła „rozpatrywanie ofert potencjalnych nabywców" i będzie ubiegać się o przedłużenie „licencji na likwidację" OFAC, jeśli potrzebuje więcej czasu poza terminem 21 listopada, aby sfinalizować transakcje.

„Ogromne sankcje”

Sankcje są częścią wysiłków prezydenta USA Donalda Trumpa mających na celu wywarcie presji na prezydenta Rosji Władimira Putina, aby wstrzymał operacje wojskowe na Ukrainie i zgodził się na zawieszenie broni. Stanowią one pierwszą poważną rundę sankcji gospodarczych nałożonych na Moskwę od czasu powrotu Trumpa do Białego Domu na drugą kadencję.

„Po prostu czułem, że nadszedł czas” – powiedział Trump dziennikarzom w Gabinecie Owalnym 22 października podczas spotkania z sekretarzem generalnym NATO Markiem Rutte. ***„To ogromne sankcje. Mamy nadzieję, że nie będą obowiązywały zbyt długo. Mamy nadzieję, że wojna zostanie zakończona”.***

Środki te obejmują Rosnieft i Łukoil, które łącznie odpowiadają za ponad połowę eksportu ropy naftowej z Rosji, oraz prawie trzy tuziny ich spółek zależnych. Otwierają one również drogę do nałożenia sankcji wtórnych na zagraniczne banki i firmy, które nadal prowadzą interesy z firmami umieszczonymi na czarnej liście, skutecznie odcinając dostęp do amerykańskiego systemu finansowego dla podmiotów naruszających sankcje.

„Nadszedł czas, aby położyć kres zabijaniu i natychmiast zawrzeć rozejm” – powiedział 22 października w oświadczeniu sekretarz skarbu Scott Bessent, który nadzoruje OFAC. „Biorąc pod uwagę odmowę prezydenta Putina zakończenia tej bezsensownej wojny, Departament Skarbu nakłada sankcje na dwie największe rosyjskie firmy naftowe, które finansują machinę wojenną Kremla. Departament Skarbu jest gotowy podjąć dalsze działania, jeśli będzie to konieczne, aby wesprzeć wysiłki prezydenta Trumpa zmierzające do zakończenia kolejnej wojny”.

Międzynarodowe aktywa Lukoilu są rozległe i obejmują 11 krajów, w tym rafinerie ropy naftowej w Bułgarii, Rumunii i Holandii oraz udziały w projektach wydobywczych w Azerbejdżanie, Kazachstanie, Uzbekistanie, Iraku, Egipcie,

Kamerunie, Nigerii, Ghanie, Meksyku, Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Republice Konga.

Sankcje stanowią ostry zwrot w stosunku do wcześniejszej strategii Trumpa, polegającej na powściągliwości i dążeniu do zakończenia wojny drogą dyplomatyczną. Prezydent odwołał zaplanowany na koniec października szczyt z Putinem, twierdząc, że rozmowy stały się „strata czasu". Jego administracja wywarła również presję na takie kraje jak Indie i Chiny, aby ograniczyły import rosyjskiej ropy, i ostrzegła przed sankcjami w przypadku nieprzestrzegania tych zaleceń.

Wielka Brytania również nałożyła sankcje na Lukoil 15 października, a brytyjska minister spraw zagranicznych Yvette Cooper powołała się na potrzebę wywarcia presji na rosyjskie władze w celu zawieszenia broni.

„W tym krytycznym momencie dla Ukrainy Europa podejmuje zdecydowane działania" – powiedziała Cooper w oświadczeniu.

„Wspólnie z naszymi sojusznikami wywieramy presję na Putina, atakując jego ropę, gaz i tajną flotę, i nie ustąpimy, dopóki nie zrezygnuje on z nieudanej wojny podbojowej i nie podejmie poważnych działań na rzecz pokoju".

Działania Wielkiej Brytanii skierowane były przeciwko Lukoilowi, Rosnieftowi i 44 tankowcom należącym do floty cieniowej, nakładając na nie zamrożenie aktywów, ograniczenia transportowe i zakaz korzystania z usług powierniczych w Wielkiej Brytanii, co oznacza, że brytyjskie firmy nie mogą już pomagać im w zakładaniu lub zarządzaniu zagranicznymi kontami lub spółkami.

Moskwa potępia „nieprzyjazny akt"

W Kremlu Putin potępił sankcje USA jako „nieprzyjazny akt", oskarżając Waszyngton o podważanie niedawnej poprawy stosunków między obydwoma krajami.

„Jest to oczywiste i nie wzmacnia to stosunków rosyjsko-amerykańskich, które dopiero zaczęły się poprawiać” – powiedział 23 października, jak poinformowała państwowa agencja informacyjna TASS. „Z pewnością administracja amerykańska szkodzi stosunkom rosyjsko-amerykańskim poprzez takie działania”.

Oczekuje się, że środki te spowodują ograniczenie finansów Rosji w kluczowym momencie. Dochody z ropy i gazu stanowią około jednej trzeciej federalnego budżetu Moskwy, finansując zarówno wydatki wojskowe, jak i dotacje krajowe, które pomagają złagodzić gospodarcze skutki wojny.

Putin powiedział, że ograniczenia eksportu rosyjskiej ropy mogą spowodować wzrost światowych cen energii, zauważając, że w przeciwieństwie do Rosji Stany Zjednoczone zużywają więcej ropy niż sprzedają. Stwierdził, że sankcje „nie będą miały znaczącego wpływu” na gospodarkę Rosji.

Ukryte koszty energii wiatrowej: nowe badania ujawniają katastrofalny wpływ na populacje ptaków i nietoperzy

- Turbiny wiatrowe zabijają co roku setki tysięcy, a nawet miliony nietoperzy i ptaków na całym świecie. W samych Stanach Zjednoczonych każdego roku ginie 500 000 nietoperzy, co jest porównywalne z liczbą ptaków morskich, które zginęły w wyniku wycieku ropy z platformy Deepwater Horizon. Zagrożone gatunki, takie jak orły przednie, sępy płowe i nietoperze siwe, są narażone na lokalne wyginięcie.
- Turbiny zmieniają zachowanie zwierząt, mikroklimat i zdrowie gleby, zmniejszając populacje dżdżownic i roślinność. W Chinach pojedyncza turbina wiatrowa zmniejsza liczebność ptaków o 9,75% i bogactwo gatunkowe o 12,2%. Prawie 50% badanych gatunków ptaków w Kalifornii wykazało spadek populacji związany z turbinami.
- Zwolennicy energii wiatrowej twierdzą, że zmiany klimatyczne stanowią większe zagrożenie, ale działania łagodzące (unikanie lokalizacji, środki odstraszające) pozostają niespójne i niesprawdzone na dużą skalę. Istnieją polityki rekompensaty siedlisk, ale nie są one w stanie zrównoważyć szkód ekologicznych na dużą skalę.
- Chociaż turbiny powodują mniejszą liczbę zgonów ptaków na gigawatogodzinę niż paliwa kopalne (1,31 w porównaniu z 5,2 dla węgla), ich szybka ekspansja zagraża ekosystemom. Proponowane farmy wiatrowe zajmujące 13 procent powierzchni Stanów Zjednoczonych mogą mieć „dramatyczne konsekwencje dla różnorodności biologicznej”.
- Pilnie potrzebne jest strategiczne rozmieszczenie, rygorystyczne oceny środowiskowe i inwestycje w mniej

szkodliwe odnawialne źródła energii. Polityka zerowej emisji netto nie może poświęcać ekosystemów – „zielona” etykieta energii wiatrowej ignoruje jej niszczycielski wpływ na dziką przyrodę.

Seria przełomowych badań ujawniła alarmujące szkody ekologiczne spowodowane przez lądowe turbiny wiatrowe, rodząc pilne pytania o prawdziwą zrównoważoność rozwoju energii odnawialnej.

BrightU.AI's Enoch wyjaśnia, że lądowe turbiny wiatrowe, znane również jako turbiny naziemne lub lądowe, są rodzajem konwertera energii wiatrowej, który wytwarza energię elektryczną z energii kinetycznej wiatru. Zazwyczaj są one instalowane na lądzie, na różnych wysokościach i w różnych lokalizacjach geograficznych, w zależności od zasobów wiatru i połączeń sieciowych.

Chociaż energia wiatrowa jest promowana jako kluczowe rozwiązanie w walce ze zmianami klimatycznymi, nowe badania pokazują, że jej wpływ na różnorodność biologiczną – zwłaszcza populacje ptaków i nietoperzy – może być znacznie poważniejszy niż wcześniej sądzono.

Szokujący raport opublikowany w zeszłym miesiącu w czasopiśmie „Nature” – w dużej mierze zignorowany przez media głównego nurtu – szczegółowo opisuje, w jaki sposób turbiny wiatrowe zakłócają ekosystemy, zabijają dzikie zwierzęta i fragmentują siedliska.

Badanie, przeprowadzone przez międzynarodowy zespół ekologów, ostrzega, że elektrownie wiatrowe „mogą mieć poważne i nieoczekiwane konsekwencje dla różnorodności biologicznej”, wpływając na gatunki od owadów po drapieżniki szczytowe.

Masowe śmiertelność dzikich zwierząt

Dane są zatrważające:

- W krajach o dużej gęstości turbin co roku ginie nawet milion nietoperzy.
- W samych Stanach Zjednoczonych ginie 500 000 nietoperzy rocznie – liczba ta jest niemal równa szacowanej liczbie 600 000 ptaków morskich zabitych w wyniku wycieku ropy z platformy BP Deepwater Horizon.
- W Wielkiej Brytanii ginie 30 000 nietoperzy rocznie, w Kanadzie 50 000, a w Niemczech 200 000.
- Duże ptaki drapieżne, w tym orły przednie, są zagrożone lokalnym wyginięciem z powodu kolizji z turbinami.

„Być może największą niewiadomą w przewidywaniu przyszłego wpływu energii wiatrowej na różnorodność biologiczną jest zakres potencjalnego rozwoju tej technologii i skumulowane konsekwencje tego rozwoju dla gatunków i ekosystemów" – ostrzega badanie opublikowane w czasopiśmie „Nature".

Kaskadowe zakłócenia ekosystemu

Oprócz bezpośrednich ofiar śmiertelnych turbiny wiatrowe zmieniają zachowanie zwierząt, ich fizjologię i integralność siedlisk. Profesor Christian Voigt, jeden z autorów badania, ostrzegał wcześniej, że śmiertelność owadów spowodowana przez turbiny może przyczynić się do wyginięcia gatunków. Jego badania z 2022 r. wykazały, że turbiny zmieniają mikroklimat i zmniejszają populację dżdżownic, pogarszając jakość gleby i roślinności.

Raport podkreśla spadek populacji gatunków wrażliwych:

- Sępy płowe i sępy płowe w Europie są zagrożone wyginięciem.
- Populacja nietoperzy siwych w Ameryce Północnej i błotniaków czarnych w Afryce Południowej maleje.
- Prawie 50 procent gatunków ptaków badanych w Kalifornii wykazało spadek populacji związany z turbinami.

W Chinach, gdzie moc energii wiatrowej jest największa na świecie, ostatnie badania wykazały, że wzrost liczby turbin o jedno odchylenie standardowe (około 84 jednostki) spowodował spadek liczebności ptaków o 9,75 procent i bogactwa gatunkowego o 12,2 procent. Najbardziej ucierpiały ptaki wędrowne oraz te żyjące w lasach, na terenach rolniczych i obszarach miejskich.

Reakcja branży i działania łagodzące

Zwolennicy energii wiatrowej twierdzą, że zmiany klimatyczne stanowią większe zagrożenie dla różnorodności biologicznej niż turbiny. Brytyjska organizacja Bat Conservation Trust stwierdza: „Potrzebujemy energooszczędnych budynków i energii odnawialnej, aby złagodzić zmiany klimatyczne z korzyścią dla nietoperzy, ludzi i środowiska naturalnego”.

Jednak strategie łagodzące – takie jak unikanie wrażliwych obszarów, odstraszanie dzikich zwierząt i rekompensata za utratę siedlisk – pozostają niespójne w skali globalnej. W badaniu opublikowanym w czasopiśmie „Nature” zauważono, że chociaż środki te są pomocne, ich skuteczność nie została „sprawdzona” w kontekście ekspansji farm wiatrowych na dużą skalę.

Redukcja emisji dwutlenku węgla a utrata różnorodności biologicznej

Pomimo szkód ekologicznych, korzyści płynące z energii wiatrowej w zakresie redukcji emisji dwutlenku węgla są niezaprzeczalne. Badania pokazują, że turbiny wiatrowe powodują znacznie mniejszą liczbę śmiertelnych wypadków ptaków na gigawatogodzinę niż paliwa kopalne (1,31 śmierci/GWh w porównaniu z 5,2 w przypadku węgla). W Chinach korzyści ekonomiczne wynikające z redukcji emisji dwutlenku węgla przewyższają straty w zakresie różnorodności biologicznej w porównaniu z energią wytwarzaną z węgla.

Jednak krytycy twierdzą, że polityka zerowej emisji netto przedkłada cele energetyczne nad ochronę środowiska. Artykuł w czasopiśmie „Nature” ostrzega, że przeznaczenie 13% powierzchni Stanów Zjednoczonych na farmy wiatrowe – zgodnie z propozycją zawartą w raporcie z 2021 r. – może mieć „dramatyczne konsekwencje dla różnorodności biologicznej”.

Wezwanie do zrównoważonej polityki energetycznej

W obliczu wyścigu narodów o dekarbonizację badania te podkreślają potrzebę strategicznego rozmieszczenia farm wiatrowych, rygorystycznych ocen środowiskowych i inwestycji w mniej szkodliwe odnawialne źródła energii. Pozostaje pytanie: czy możemy osiągnąć cele klimatyczne bez poświęcania niezastąpionych ekosystemów?

Na razie nauka jest jasna – energia wiatrowa nie jest tak „zielona”, jak się ją reklamuje. Prawdziwą cenę zerowej emisji dwutlenku węgla można zapłacić krwią: krwią nietoperzy, ptaków i delikatnej sieci życia, którą podtrzymują.

Rewolucja w badaniach nad szczepionkami: przedstawiamy VaccineForensics.com, platformę opartą na sztucznej inteligencji, która dostarcza

nieocenzurowanych informacji

- VaccineForensics.com to nowa strona internetowa, która przeciwdziała dezinformacji w branży szczepionkowej, dostarczając sprawdzoną, wiarygodną wiedzę i cytaty z książek.
- Vaccine Forensics korzysta z ogromnej bazy danych źródeł, w tym książek i czasopism medycznych, aby dostarczać zweryfikowane cytaty i wiarygodne informacje na temat szczepionek.
- Vaccine Forensics to otwarta, niekomercyjna strona internetowa, która podważa narrację dotyczącą bezpieczeństwa szczepionek, przedstawiając dowody na szkodliwość i cenzurę, i jest utrzymywana dzięki darowiznom.

Vaccine Forensics: nowe narzędzie do rzetelnych badań nad szczepionkami

W przełomowym posunięciu Health Ranger i jego zespół uruchomili VaccineForensics.com, rewolucyjną stronę internetową poświęconą dostarczaniu dokładnych informacji na temat szczepionek, w tym ich zagrożeń i powiązań z autyzmem.

Ta nowa platforma, oparta na dostosowanej wersji silnika AI Brighteon, ma na celu przeciwdziałanie dezinformacji i

propagandzie rozpowszechnianej przez główne źródła i duże firmy farmaceutyczne. Vaccine Forensics zostało starannie opracowane na podstawie danych pochodzących z wielu wiarygodnych niezależnych źródeł medialnych, które od dawna opierają się próbom przekupstwa przez wielkie firmy farmaceutyczne lub zastraszaniu przez CDC. Obejmują one między innymi artykuły z NaturalNews.com, strony internetowej dr Josepha Mercoli, GreenMedInfo, Children's Health Defense, The Truth About Vaccines, Alliance for Natural Health USA oraz ponad 10 000 książek.

Silnik został również przeszkolony na podstawie setek milionów stron transkrypcji i artykułów naukowych z czasopism medycznych.

Halucynacje AI? Problem rozwiązany!

Jedną z wyróżniających cech Vaccine Forensics jest możliwość podawania zweryfikowanych cytatów z książek na dole każdej odpowiedzi, co eliminuje ryzyko halucynacji AI. Dzięki temu użytkownicy mogą ufać otrzymywanym informacjom i wykorzystywać je jako wiarygodne źródło do swoich badań. Wszystkie cytaty z książek są prawidłowo cytowane wraz z tytułem i autorem książki.

Witryna jest niekomercyjna, oparta na otwartym kodzie źródłowym i hostowana przez organizację non-profit Consumer Wellness Center. Korzystanie z niej jest bezpłatne i nie wymaga rejestracji, logowania ani płatności. Sklep Health Ranger Store zapewnił początkowe finansowanie projektu, ale mile widziane są darowizny, które pomogą utrzymać jego działalność.

Potężne narzędzie badawcze służące

prawdzie i zdrowiu

Vaccine Forensics to coś więcej niż tylko wyszukiwarka; jest to narzędzie badawcze zaprojektowane, aby zapewnić użytkownikom dostęp do prawdziwych informacji na temat szczepionek.

Podważa ono fałszywy pogląd, że szczepionki są powszechnie bezpieczne i skuteczne, dostarczając dowodów na ich potencjalną szkodliwość i cenzurę głosów sprzeciwu.

Oprócz Vaccine Forensics polecamy również Brighteon.AI, bezpłatny silnik AI przeszkolony w zakresie naturalnego zdrowia, decentralizacji, wolności, prawdy i rzeczywistości.

Czerwony ekran śmierci: automatyczny atak Google na konkurenta, którego nie udało się przejąć

- Usługa Bezpieczne przeglądanie Google błędnie oznaczyła całą domenę immich.cloud, na której znajduje się samodzielnie hostowana platforma fotograficzna Immich,

jako „niebezpieczną”.
- Automatyczna blokada wyświetlała poważne czerwone ekrany ostrzegawcze, skutecznie uniemożliwiając użytkownikom i programistom dostęp do własnych usług.
- Zaznaczone adresy URL były wewnętrznymi środowiskami testowymi i podglądowymi dla projektu Immich, a nie złośliwymi witrynami przeznaczonymi do phishingu lub oszustw.
- Pomimo pomyślnego odwołania blokada została automatycznie przywrócona, zmuszając zespół Immich do migracji swoich systemów do nowej domeny, aby uniknąć dalszych zakłóceń.
- Incydent ten podkreśla znaczną władzę, jaką pojedyncza korporacja ma nad dostępnością sieci, i budzi obawy dotyczące systemowego uprzedzenia wobec niezależnego oprogramowania skupionego na prywatności.

W ramach działania, które podkreśla niebezpieczeństwa związane ze scentralizowaną kontrolą nad internetem, automatyczne systemy bezpieczeństwa Google niedawno błędnie zidentyfikowały Immich, znaną alternatywę dla Google Photos, jako niebezpieczny podmiot. Incydent, który miał miejsce w październiku 2025 r., spowodował, że usługa Bezpieczne przeglądanie Google zablokowała dostęp do całej domeny immich.cloud, wyświetlając poważne ostrzeżenia, skutecznie dławiąc usługę zaprojektowaną, aby oferować użytkownikom ucieczkę od korporacyjnego gromadzenia danych. Dla zwolenników prywatności i rosnącej liczby użytkowników rozczarowanych wielkimi firmami technologicznymi błędne oznaczenie legalnego projektu open source stanowi surowe przypomnienie o władzy, jaką posiada pojedyncza firma, dyktując, co jest bezpieczne i dostępne w otwartej sieci.

Automatyczny strażnik zawodzi

Usługa Bezpieczne przeglądanie Google jest zintegrowana z głównymi przeglądarkami internetowymi, w tym Chrome i Firefox,

gdzie działa jako automatyczny strażnik przed złośliwymi stronami internetowymi. Jego celem jest ochrona użytkowników przed oszustwami phishingowymi i złośliwym oprogramowaniem. Jednak w tym przypadku system wziął na celownik Immich, platformę, która umożliwia użytkownikom hostowanie i zarządzanie bibliotekami zdjęć na własnych serwerach, chroniąc dane osobowe przed korporacjami. System oznaczył wewnętrzne strony podglądu i testowania Immich jako oszukańcze, twierdząc, że „próbują one nakłonić użytkowników do wykonania niebezpiecznych czynności”. W rezultacie pojawiło się ostrzeżenie „czerwony ekran śmierci”, które zniechęciło większość użytkowników do kontynuowania działania, uniemożliwiając dostęp zarówno zespołowi programistów, jak i użytkownikom. Jedynym rozwiązaniem dla zespołu Immich było złożenie odwołania do Google za pośrednictwem Google Search Console, co samo w sobie zmusza niezależnych programistów do polegania na tym samym ekosystemie, który próbują ominąć.

Systemowy wzorzec stronniczości

Sytuacja Immich nie jest odosobnionym przypadkiem. Pasuje ona do udokumentowanego schematu, w którym platformy open source i samodzielnie hostowane są poddawane nieproporcjonalnej kontroli przez automatyczne filtry kontrolowane przez duże firmy technologiczne. Inne znane projekty, takie jak Jellyfin, Nextcloud i YunoHost, zgłosiły podobne nieuzasadnione blokady. Ta powtarzająca się kwestia sugeruje fundamentalną wadę w sposobie szkolenia i działania tych automatycznych systemów; wydają się one nieprzygotowane do dokładnej oceny legalności oprogramowania, które istnieje poza głównym nurtem komercyjnego ekosystemu aplikacji. Konsekwencje są poważne: jedna decyzja algorytmiczna może uniemożliwić dostęp do całego projektu, ograniczając wybór użytkowników i hamując innowacje w dziedzinie technologii prywatności. Ta dynamika tworzy nierówne warunki konkurencji, w których alternatywy dla usług wielkich firm technologicznych są sztucznie ograniczane przez kontrolę dostępu sprawowaną przez ich konkurentów.

Historyczny kontekst kontroli danych

Walka o kontrolę nad danymi użytkowników nie jest niczym nowym, ale nasiliła się wraz z konsolidacją infrastruktury internetowej w rękach kilku korporacji. Przez lata firmy takie jak Google budowały ogromne imperia finansowe w oparciu o dane użytkowników, oferując „bezpłatne” usługi w zamian za szczegółowe profile indywidualnych zachowań, zainteresowań i ruchów. Ten model biznesowy napędzał powszechny kapitalizm nadzoru, w którym użytkownik jest produktem. Rozwój oprogramowania hostowanego samodzielnie stanowi bezpośrednie wyzwanie dla tego paradygmatu, promując przyszłość, w której jednostki są właścicielami swojego cyfrowego życia. Incydenty takie jak blokada Immich pokazują, że ustalone siły posiadają nie tylko dane, ale także kontrolę nad infrastrukturą, która może potencjalnie tłumić konkurencyjne modele, które priorytetowo traktują suwerenność użytkowników.

- Zespół Immich został zmuszony do przeniesienia swoich systemów podglądu do nowej domeny immich.build.
- Pierwotna domena immich.cloud była wielokrotnie oznaczana, nawet po pomyślnych odwołaniach.
- Podkreśla to reaktywne i często nieskuteczne środki odwoławcze dostępne dla programistów, którzy zostali złapani w automatyczne filtry.

Wezwanie do zdecentralizowanej odporności

Rozwiązaniem na razie było taktyczne wycofanie się programistów Immich, którzy przenieśli swoje środowiska podglądu do nowej domeny, aby uniknąć automatycznych wyzwalaczy Google. Nie rozwiązuje to jednak problemu systemowego. Epizod ten stanowi mocny argument za dalszym rozwojem i wdrażaniem zdecentralizowanych technologii i protokołów open source, które nie podlegają kaprysom zarządu korporacji. W miarę jak coraz więcej osób dąży do odzyskania

swojej cyfrowej autonomii, odporność całego ruchu zależy od budowy infrastruktury, która jest w jak największym stopniu niezależna od scentralizowanych strażników. Celem jest stworzenie sieci, w której bezpieczeństwo użytkowników nie jest równoznaczne z kontrolą korporacyjną, a prywatność nie jest błędnie uznawana za zagrożenie.

Odzyskiwanie cyfrowych dóbr wspólnych

Błędne oznaczenie Immich to coś więcej niż tymczasowa usterka techniczna; jest to symptom znacznie większego konfliktu dotyczącego przyszłości internetu. Ujawnia on nieodłączne ryzyko związane z przyznaniem pojedynczemu podmiotowi uprawnień do definiowania bezpieczeństwa całej sieci. Dla społeczeństwa coraz bardziej świadomego wartości prywatności danych i niebezpieczeństw związanych z kontrolą monopolistyczną, incydent ten jest sygnałem alarmowym. Droga naprzód polega na wspieraniu i inwestowaniu w zróżnicowany ekosystem narzędzi, które wzmacniają pozycję użytkowników, sprzyjają prawdziwej konkurencji i zapewniają, że cyfrowa przestrzeń publiczna pozostaje otwarta i dostępna dla wszystkich, a nie tylko dla tych, którzy dostosowują się do norm największych platform technologicznych.